

Pikieta nauczycieli po Samorządem m. Wilna. "Pracujemy za darmo"



Pikieta nauczycieli po Samorządem m. Wilna

© DELFI (fot. R.Rotkiewicza)

Pod Samorządem m. Wilna odbyła się pikieta nauczycielki pracujących w reorganizowanych wileńskich szkołach.

„Samorząd nie podpisał żadnych aktów prawnych, wszystko tylko na słowach, na obietnicach. Nauczyciele, którzy pracują z jedenasto- dwunastoklasistami okazali się obecnie na drugorzędnej pracy, wskutek czego tracą część zarobionych pieniędzy. Za darmo wykonujemy tę samą pracę. Bardzo boli, że dzieci doznały szoku. Całe lato było nerwowe. 31 sierpnia radośnie szykowaliśmy się do początku roku szkolnego, a wieczorem dowiadujemy się, że sąd unieważnił decyzję. Proponowałam zeszyty podpisywać tylko nazwiskiem i podać klasę, a nazwę szkoły wpisać później, ale wszyscy piszą Szkoła Średnia im. Szymona Konarskiego” - powiedziała dziennikarce Leonora Kadevičienė nauczycielka języka rosyjskiego w Szkole Średniej im. Szymona Konarskiego.

Paradoksalnie, ale obecnie uczniowie 11 i 12 klas ze Szkoły Średniej im. Szymona Konarskiego prawnie należą do Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, jednak wskutek jedna drugą unieważniających decyzji sądowych i słownego zezwolenia na tymczasowe pobieranie nauki w rodzimej szkole, starszoklasiści uczą się w „konarskiego”.

„Władza wykonawcza, administracja, powinna przyszykować wszelkie rozwiązania dla nauczycieli, dla dyrektorów, dla uczniów i rodziców. W tej chwili dyrektorzy tych dziewięciu szkół mają jedynie uchwałę rady, w której jest kilka punktów: reorganizacja szkoły, obligowanie dyrektorów do wykonania aktów rejestracyjnych. Nie wiadomo w tej chwili co będzie z koszyczkiem, jak będzie prowadzone rozliczenie finansowe, kto zapłaci za ogrzewanie. Ponadto nauczyciele znaleźli się na bruku, nie są pewni gwarancji socjalnych” - powiedziała dziennikarce Renata Cytacka.

Samorząd m. Wilna nie był poinformowany o pikiecie, więc w pewnym momencie do zebranych podeszła policja. Po krótkiej wymianie zdań i udzieleniu funkcjonariuszom informacji ws. celu pikiety oraz zapewnieniu, że

nauczyciele znają wszelkie regulacje prawne dotyczące liczby osób, odległości itp. policjanci zostawili zebranych w spokoju.

„Mamy lekcje w młodszych klasach w Szkole Konarskiego, a według rekomendacji samorządu, żeby uczyć starsze klasy powinniśmy zatrudnić się w innej szkole, ale to już będzie drugorzędna praca, a na tym tracimy finansowo. Ponadto umowa jest na rok i po tym czasie nie wiemy co dalej będzie. A w końcu nie wiadomo jak to wpłynie na emeryturę” - powiedziała dziennikarzom Olga Jurkevičienė.

Kolejnym paradoksem jest to, że nie wiadomo kto jest odpowiedzialny, jeśli uczniom coś się stanie, gdyż oficjalnie są zarejestrowani w „mickiewiczówce”, a uczą się w „konarskiego”.

Nauczyciele wystosowali do mera Wilna Remigijusa Šimašiusa petycję, w której między innymi żądają:

„Sprzeciwiamy się pracować u różnych pracodawców według dwóch umów o pracę (jedna z nich terminowa), prawnie być zależnymi od dwóch placówek oświatowych.

Ponadto nauczyciel, biegając z jednej szkoły do drugiej, straci czas, który musiałby przeznaczyć na jakościowe i efektywne kształcenie uczniów, szykowanie się do lekcji itd. Taka dwuznaczna sytuacja nie może trwać dalej.

Domagamy się, aby podał się do dymisji zastępca dyrektora administracji, kurujący dziedzinę oświaty, Rokas Uscila”.